Nr. 234. We Lwowie Sroda dnia 24. Sierpnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1 1/2 centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Budżet tonkiński.

Lwów 23. sierpnia.

Febra kolonjalna, która w ostatnich latach nawiedziła państwa europejskie, ma wszelkie znamiona choroby chronicznej, i według wszelkiego prawdopodobieństwa długo jeszcze trwać będzie. Żadne z mocarstw, któremu się zachciało szukać zdobyczy na dalekich wodach i do obcych krajów nieść posiew cywilizacji europejskiej, nie doczekało się pociechy ze swej szlachetnej misji. Zbrojny opór, z jakim się spotkały wśród ludności miejscowej, która widocznie nie wiele okazuje pociągu do cywilizacji, zmusza państwa kolonizacyjne do zbrojnego czuwania nad swemi zdobyczami i z orężem w ręku być na straży swych interesów. A jeżeli przyjaźniejsze i bardziej sprzyjające okoliczności uwalniają państwa od zbrojnej czujności, to jeszcze korzyści ciągnione z kolonji nie stoją w żadnym stosunku do kosztów na ich utrzymanie łożonych. Ani Niemcy ze swej Angry-Pequeny i swego Kamerunu, ani Włochy ze swej Massawy, ani Francja ze swego Tonkinu i Anamu wiele radości nie mają.

Wiadomo, ile nadziei przywiązywano w Niemczech do pokojowych zdobyczy na zachodzie Afryki. Dotychczas nadzieje te się nie urzeczywistniły i powszechnie odzywają się głosy, że eksperyment księcia Bismarka, który pozazdrościł laurów morskich innym mocarstwom, nie udał się. Gorzej jeszcze wiodło się Włochom. Dotychczas jeszcze nie mają zadośćuczynienia za krwawą klęskę massawską, która pozbawiła życia kilkuset żołnierzy włoskich i teki ministerjalnej hr. Robilanta. Kolonje niemieckie i włoskie w Afryce nie zwracają jednak na siebie tyle uwagi, ile kolonje francuskie na Wschodzie Azji, nie są one bowiem ani tak wielkie ani tak kosztowne.

Przed kilku dniami ogłosił paryski organ urzędowy budżet roczny dla Anamu i Tonkinu, skutkiem czego, zwróciła się znowu uwaga publiczna na obie te kolonje wschodnio-azjatyckie. Zajęcie, jakie obudziła francuska sprawa kolonjalna, usprawiedliwione jest dostatecznie w cyfrach budżetowych. Według urzędowego wykazu budżetu tonkińskiego, wynoszą dochody 44,860.000 franków, wydatki 44,708.230 fr., tak że nadwyżka dochodów wynosi przeszło 101.000 fr. Pamiętać jednak należy, że francuski budżet państwowy płaci dwie trzecie części tych dochodów, tak że sama kolonja wnosi do dochodu tylko około 15 miljonów franków — (7 i pół miljona z podatków bezpośrednich, 6 i pół miljona z podatków pośrednich, 225.000 fr. z poczt i telegrafów itp.). Z wydatków idzie 20 i pół miljona na utrzymanie armji lądowej, 10 miljonów na utrzymanie floty. Okazuje się z tego, że cała suma, którą wnosi budżet państwowy francuski do budżetu tonkińskiego nie wystarcza jeszcze teraz w dwa lata po zawarciu pokoju na pokrycie potrzeb wojskowych.

Pomijamy inne cyfry budżetowe, gdyż przytoczone dostateczne są do wykazania, że Francuzi wiele powodów nie mają do radowania się swemi zdobyczami kolonjalnemi — a to tem bardziej, że dotychczas nic nie wskazuje na to, aby mogli uzyskać wynagrodzenie za włożone w kolonje kapitały. Nic więc dziwnego, że w obec takiego stanu rzeczy, stronnictwo radykalne, które było zawsze otwartym wrogiem polityki kolonjalnej, korzysta teraz znowu ze sposobności, aby wykazać, że Francja zły zrobiła interes finansowy aneksją wschodnio-azjatycką i aby uzyskać nowy argument do walki przeciw będącemu u steru ministerstwu.

Zadanie jest wprawdzie dla radykałów tym razem cokolwiek utrudnione. Pan Rouvier i jego towarzysze ministerjalni nie są osobiście odpowiedzialni za politykę kolonjalną. Gabinet teraźniejszy objął Tonkin i Anam w spuściźnie po swych poprzednikach i prowadzi tylko dalej dzieło przez innych rozpoczęte.

Z drugiej jednak strony stoi ministerstwo pana Rouviera, w obec stronnictwa radykalnego pod zarzutem, że jest ono właściwie na usługach pana Ferryego. A wiadomo, że gabinet Ferryego prowadził głównie sprawę tonkińską i dla sprawy tej upadł. Konsekwentnie więc zrzucają teraz radykali francuzcy odpowiedzialność za Tonkin na pana Rouviera i pragną naturalnie doprowadzić go do tej samej decyzji, co pana Ferryego, to jest, do dymisji. Czy się przedsięwzięcie to uda, przyszłość niedaleka okaże.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa usiłowania radykałów tym razem nie będą uwieńczone pomyślnym i pożądanym skutkiem. I po upadku Ferryego przekonano się, naturalnie za późno, że chwilowe wrażenie, pod którem izba odmówiła Ferryemu zaufania i zmusiła go do ustąpienia, nie było uzasadnionem. Należy się spodziewać, że parlament wystrzegać się będzie na przyszłość chwilowych porywów i nie obali Rouviera dla krzyków radykalnych. Główne złe, jakie spoczywa w agitacji stronnictwa radykalnego, polega więc nie w niebezpieczeństwie grożącem ewentualnej pozycji pana Rouviera, ale w tem, że gabinet nie może się zabrać do energicznej i gruntownej reformy w kolonjach, a że reforma taka byłaby konieczną, tego najlepszym dowodem ogłoszony w *Journal offic.* budżet tonkiński.

Kilka myśli politycznych

spisanych przez

dr. M. Zyblikiewicza

b. marszałka krajowego.

VI.

Sesja sejmowa.

(Ciąg dalszy.)

Na następnych posiedzeniach komisji przyszło bardzo łatwo do zgody względem formy, w jakiej zastrzeżenie ma być izbie przedłożone. Co do mnie, projektowałem nie adres, lecz motywowaną uchwałę, kładącą nacisk na autonomję kraju. W tym kierunku mogliśmy bez obawy iść jak najdalej, sam bowiem reskrypt ministerjalny, żądający wysłania delegacji, schylał czoło przed dotychczasowemi objawami Sejmów i przyrzekał rozszerzenia autonomji, dawał nam przeto dosadny punkt wyjścia. Lecz skoro co do istoty rzeczy nie było różnicy, w kwestji formy nikt się upierać nie myślał, a ponieważ i Morawcy, stojący dotąd na wspólnym z nami gruncie, obrali adres, przeto i nasza komisja uchwaliła formę adresu. Co więcej, większość komisji nie obstawała nawet przy treści zastrzeżenia, na pierwszem posiedzeniu uchwalonego, skłaniała się i przyjmowała bardzo chętnie daleko szersze, silniejsze i dobitniejsze zastrzeżenie. Czuł to każdy dobrze, że Sejm powinien jak najsilniej zamanifestować swoją niechęć do centralistycznej konstytucji lutowej, a przywiązanie do autonomji kraju i w tej mierze było w komisji zgodne. Wszelako ogromny rozstęp, rozstęp nie do przebycia, dzielił większość od mniejszości komisji w kwestji, jak daleko w manifestacji owej iść nam wypada. Większość stała niezłomnie przy zdaniu, iż tak daleko tylko iść nam należy, aby Sejm nie był rozwiązany, a kraj na smutne następstwa narażony; mniejszość zaś, w potępieniu konstytucji lutowej i zwołanego reichsratu, nie znała żadnych granic, ona zdawała się lekceważyć rozwiązanie Sejmu, lecz ile mi się zdaje nie dlatego, ażeby skutki rozwiązania były jej obojętne, ale dlatego, że rozwiązania Sejmu żadną miarą nie przypuszczała, podobnie jak nie przypuszczali go Czesi, Morawcy i Kraincy. Istotna więc różnica polegała w komisji na przewidywaniu. Publicystyka, idąca ślad w ślad za rozprawami komisji, nie przyniosła komisji żadnej pomocy, zamiast bowiem pochwycić istotę różnicy w zdaniach i szczerze i otwarcie rozprawiać, czy należy lub nie narażać kraj na następstwa rozwiązania Sejmu, zarzucała większości komisji tchórzostwo, zbytnią uległość dla namiestnika i upominała nas zawsze jeszcze do wspólnego z innymi Słowianami działania, którego my sami najgoręcej pragnęli a któremu Czesi stanowczo się opierali.

Misja hr. Tarnowskiego i ks. Czartoryskiego nie odniosła pożądanego skutku. Czesi byli nieugięci. Skoro nie ulegało już żadnej wątpliwości, iż wszyscy inni Słowianie, a mianowicie Morawcy, Krajńcy, Polacy a nadto także i Tyrolczycy, wezmą udział w reichsracie, nie godziło się rozrywać solidarności, zwłaszcza że Czechom wiadomo było, iż narody te nie z lekkomyślności, nie z zamiłowania do reichsratu, ale z konieczności zdecydowały się na krok tak wstrętny. Ale na darmo. W nocy 25-go lutego wrócił Tarnowski z Pragi z wiadomością, że Czesi obstają przy swoim programie a 26-go zawiadomił nas telegram, że Czesi na posiedzeniu Sejmu 25-go nie oświadczyli się ani za ani przeciw wysłaniu delegacji, lecz że postawili koronie w adresie do tronu wystosowanym warunki, pod któremi gotowiby wziąć udział w reichsracie. Tego samego dnia doniósł minister namiestnikowi, że Sejm czeski jest, jak się wyrażono, rozwiązany. Lecz nazajutrz 27. lutego milczały o tym fakcie telegrafy, przeciwnie mieliśmy raporta, że Sejm czeski mimo owej uchwały obradował spokojnie. Ztąd powstało mniemanie, że wczorajsza pogłoska była tylko pogróżką i postrachem, że przeciwnie pozycja Beusta zachwiała się u dworu, że minister ten upadnie, jeżeli inne Sejmy słowiańskie wytrwają na stanowiskach swoich wprawdzie nie tak kategorycznych jak czeskie, ale zawsze opozycyjnych. Czesi także łudzili się tą nadzieją, zaklinali nas bowiem przez naszych deputatów, abyśmy wytrwali przynajmniej przy programie morawskim. Jakoż komisja nasza nie omieszkała temu zadość uczynić. Wygotowała ona adres do tronu nader silny i dosadny, w którym nietylko konstytucji lutowej wszelkiej prawomocności odmawia, ale nadto wszelkie uchwały, wszelkie postanowienia reichsratu dopiero zejść się mającego, z góry już za żadne i nie byłe poczytała. Lecz nadzieje obalenia Beusta trwały zbyt krótko. Baron Beust nietylko nie zachwiał się u dworu, lecz był większym panem sytuacji niż kiedykolwiek; bo działał z pospiechem niepraktykowanym. Oto nie czekał on, aż deputacja czeska przywiezie cesarzowi adres, nie czekał także na postanowienia innych Sejmów, lecz na wiadomość od namiestnika pragskiego telegraficznie otrzymaną, zaraz 26. lutego skłonił cesarza do wydania patentu rozwiązującego Sejm czeski; jakoż 27. został Sejm rozwiązany. Dla Czechów rozpoczął się szereg gorzkich zawodów, niespodzianką było wszakże dla wszystkich, że p. Beust rozwiązując Sejm czeski nie rozpisał wyborów bezpośrednich do reichsratu, lecz zostając na stanowisku czystego konstytucjonalizmu, zaapelował tylko do narodu czeskiego, to jest zwołał nowy Sejm i nowe doń wybory rozpisał.

Sejm lwowski obradował tymczasem na zebraniach poufnych nad adresem przez komisję ułożonym. Oprócz ustępu uznającego za żadne przyszłe uchwały reichsratu, nie znalazł on przeciwników. Wszakże utrzymał się i ten ustęp. Okoliczność, że Sejm pragski został rozwiązany, zanim inne Sejmy coś postanowiły, wyleczyła wielu (ale nie wszystkich) z illuzji obalenia tego ministra, znaczna większość posłów utwierdziła się nawet w przekonaniu, że p. Beust użyje wszelkich środków, aby opozycji do reichsratu nie dopuścić, lecz zebrać w nim powolne dla siebie narzędzia; jednakże nie przypuszczał nikt, aby uchwalenie adresu wziął za pretekst rozwiązania Sejmu, skoro Sejm wybiera zarazem delegacje do reichsratu. W tem przypuszczeniu utwierdzała nas doświadczona przezorność Morawian, gdy więc Sejm morawski dnia 27. lutego wybrał delegację do Wiednia i uchwalił adres, zaraz i komisja nasza wniosła swój adres do izby, tak, aby na 1. marca mógł wejść na porządek dzienny. Dla większej ostrożności jednak, zapytywaliśmy przed posiedzeniem dnia 1. marca Morawian, jakie są skutki uchwalenia z ich strony adresu a otrzymawszy odpowiedź, że nie ma nic złego. że Sejm ich się odroczył do poniedziałku, to jest do 4. marca, aby był zamknięty, wzięliśmy 1. marca ważną tę sprawę pod obrady a komisja postanowiła bronić adresu przeciw wszelkim atakom, zkądkolwiekby one pochodziły. Pierwszego marca w nocy zamknięto ogólne rozprawy nad adresem a większość i mniejszość komisji, większość i mniejszość izby z wyjątkiem kilkunastu świętojurców i dwóch luzem chodzących posłów, oświadczyła się za wysłaniem delegacji i za adresem.

Oddział sztuki polskiej na Wystawie krajowej.

Kraków 22. sierpnia.

Przygotowania na placu wystawy krajowej raźnym idą krokiem. Jest wszelka nadzieja, że wystawa się powiedzie, lubo dziś jeszcze niczego przesądzać nie można, gdyż mała część przedmiotów dotychczas jest ustawioną. Co jednak jest pewnem, to powodzenie oddziału sztuki polskiej.

Wystawa sztuki polskiej przechodzi rzeczywiście oczekiwania. Dość powiedzieć, że wystawią na niej Matejko, Siemiradzki, Rodakowski, Gerson, Tepa, Brandt, Merwart, Pruszkowski, Ajdukiewicz, Styka, Rossowski, Rygier, Brodzki, Gadomski, Marcinkowski, Błotnicki, Stachiewicz, Weloński, Rybkowski, Alchimowicz, Kowalski, Benedyktowicz, Lewandowski, Bakałowicz, Piotrowski i cały szereg młodszych malarzy i rzeźbiarzy. Komitet dotychczas przyjął 242 obrazy i 38 rzeźb. Dodajcie do tego kilkadziesiąt rysunków, niezliczoną ilość planów architektonicznych, oraz pewną ilość dzieł sztuki zastosowanej do przemysłu a będziecie mieli obraz ilości, która i co do jakości godnie rywalizować może z zagranicznemi wystawami. Od trzech dni trwa praca ustawienia i rozwieszania dzieł sztuki — cała kolonja artystyczno-krakowska bierze w tem udział. A rośnie to z każdą chwilą, dziś np. odebranych będzie z kolei 18 obrazów i 11 rzeźb. Wielka jest obawa czy ogromne sale Sukiennic zdołają wszystko pomieścić. Wspaniałą nowością będzie oświetlenie elektryczne wystawy, które przez cały wrzesień trwać będzie w połączeniu z koncertami i rautami.

Śliczną pamiątką tej wystawy będzie wydany w ozdobnej edycji ilustrowany katalog. Ozdobi go okładka pomysłu Stachiewicza i przeszło 50 klisz fototypijnych, wykonanych u Angerera. Pomiędzy temi kliszami będzie jedna, sama stanowiąca już niepospolitą wartość a mianowicie Juljusz Kossak wyrysował wspaniałego konia, którego dosiędzie jeździec ołówka Matejki.

Rządy Marji Andryjewny Hurkowej w Warszawie.

Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* donosi o następującym ciekawym fakcie, dowodzącym arbitralności władz rosyjskich w Warszawie, zostających pod naczelną władzą pani Hurkowej:

„Przed kilku tygodniami do sklepu żydowskiego pod firmą „Tłusty“ weszła jakaś pani, Rosjanka, żona kapitana, z córeczką 15-sto letnią. Pani kapitanowa odezwała się do kupcowej po rosyjsku, a ponieważ kupcowa, nie rozumiejąc, jakiego towaru żądają, zaraz nie odpowiedziała i z krzesełka, na którem siedziała oparta o biurko sklepowe, natychmiast nie wstała, p. kapitanowa zaczęła jej wymyślać i dała jej sójkę pod bok. Żydówka do najwyższego stopnia rozdrażniona, poczęła na tak niegrzeczną kundmankę wymyślać, a jednocześnie córka, 15-sto letnia, jak powiedziałem, panienka, parasolką uderzyła po głowie żydówkę. Powstała skutkiem tego awantura, która się tem zakończyła, iż zbiegli się żydzi, którzy stając w obronie kupcowej, kapitanową pospołu z córeczką za drzwi ze sklepu wyrzucili. Oto jest wierny opis faktu: posłuchajmy, co się dalej stało. Policja spisała protokół i koleją zwykłą sprawa dostała się do rąk właściwego sędziego pokoju, p. Kalinicza. Kalinicz dwukrotnie wzywał kapitanowę do stawienia się w sądzie dla ustanowienia istoty czynu, ale ponieważ p. kapitanowa zamieszkała w Mokotowie na letniem mieszkaniu i była słaba, przeto osądzenie sprawy uległo kilkodniowej zwłoce. Sprawę tę wówczas policja wzięła w swoje ręce i p. Tołstoj, oberpolicmajster, z polecenia Marji Andrejewny Hurkowej sam ją rozstrzygnął w ten sposób, iż panią Tłustą w zarzucie naruszenia spokojności publicznej osadzono w areszcie w ratuszu, gdzie ją trzymano pod kluczem dwa tygodnie. Należało jednak i p. sądziemu pokoju dać uczuć swą władzę i ukarać za opieszały wymiar sprawiedliwości w sprawie obelgi, wyrządzonej Rosjance. Skutkiem starań p. Hurkowej, która w tym względzie za pomocnika użyła kancelarji swego męża, Kalinicz, został translokowany, mianowicie z sędziego pokoju miasta Warszawy (pensja około 3.000 rubli), został członkiem sądu okręgowego w Humaniu (pensja 2.400 rubli. Kalinicz przeto opuszcza Warszawę, w której urzędował lat 11, jest to bowiem jedyny sędzia pokoju, który przybywszy do naszego miasta jednocześnie z wprowadzeniem reorganizacji sądowej w roku 1876, na tej posadzie dotychczas urzędował. Człowiek był to niezły, nawet prawnik niegorszy, że zaś był „uczynny“ temu się dziwić nie można: obarczony liczną rodziną (ma bowiem 5 córek na wydaniu), nie mógł nie korzystać z tego, iż czasami za przyspieszenie wymiaru sprawiedliwości lub odbycie rady familijnej coś mu do kieszeni wpadło.“

Z prowincji.

(*K. M.*) **Zakopane** 19. sierpnia. (*Życie towarzyskie. — Zakład dra Chramca.*) Miejscowość tutejsza, odwidzana rok rocznie przez gości z całej Polski, szczególnie w tym roku wre życiem bardzo ożywionem. W dniu 17. bm. mieliśmy tu przedstawienie teatralne ze współudziałem pań Zimayer i Hoffmanowej, 18. festyn ogrodowy na Krupówkach, na 21. znowu zapowiedziano koncert. Niemal każdą z tych zabaw uwieńcza reunion, aranżowany przez p. Szukiewicza z Krakowa — coraz to nowe przybywają piękności ze wszystkich dzielnic Polski. Ogólna swoboda, tchnąca z każdego zakątka i wstrzemięźliwość od toalet zbytkownych są powodem, że wszystkie zabawy, aranżowane na cele dobroczynne, świetnie się udają. Zakopane słynie już oddawna pod tym względem, w tym roku wszakże przybyła mu jeszcze jedna dodatnia osobliwość. Jest to świeżo w tym roku założony przez dra Chramca drugi zakład wodoleczniczy. Dr. Chramiec, jako były asystent dra Czerwińskiego z Fürstenhofu, pojął i zrozumiał zadanie hydropaty najnowszego systemu i stosownie do tych wiadomości, nabytych poprzednio teoretycznie i praktycznie, urządza zakład, mogący rywalizować z pierwszemi tego rodzaju za granicą co do urządzenia, zaś pod względem taniości na bezwarunkowe zasługujący polecenie. W roku bieżącym dają się wprawdzie jeszcze spostrzedz drobne niedokładności z przyczyny niedokończonego budynku, usprawiedliwić to jednak zbyt łatwo, gdy się uwzględni, że uskuteczniono przygotowań na 15 osób, przybyło zaś przeszło 30 przeważnie z Warszawy. Mamy tu bibliotekę z 550 tomów składającą się, doskonały fortepian, wszystkie dzienniki, w roku przyszłym przybędzie zakupiony już bilard i kręgielnia i ogółem 40 praktycznie i wygodnie urządzonych pokoi. Służ-

---

W drodze układów.

— Cóż Raillberg, co tam z twoją winnicą?

— Dziękuję — to samo, co z twoim urwiskiem.

Była to zwykła forma powitania, coś w guście „dzień dobry“, jaką wymieniali zawsze między sobą dwaj serdeczni przyjaciele bar. Taxhausen i hrabia Raillberg.

Było to tak zwykłem, że gdyby który pierwszy przemówił nie zaczynając od tego frazesu, drugi byłby go niewątpliwie spytał czy nie chory, lub czy nie w złym humorze. Słowa te miały głębokie swoje znaczenie.

Posiadłości obu sąsiadów stykały się ze sobą w ten sposób, że winnica hrabiego wciskała się głęboko w posiadłości barona a urwisko zalesionego ostatniego było niby półwyspem wśród pól hrabiego. Rokowania o wyrównanie granicy za pomocą wymiany, rozpoczęli jeszcze dziadkowie, ale sprawa ta była powodem ciągłego sporu prowadzonego zresztą w najprzyjaźniejszy i najserdeczniejszy sposób jeszcze do dziś dnia.

Od czasu do czasu odbywały się pomiary; przeglądano plany, księgi gruntowe i podatkowe arkusze a po licznych naradach i dysputach, po skrzętnych pracach przygotowawczych pokazywało się regularnie, że żaden z obu panów ani nie myślał o odstąpieniu swego kochanego kawałka ziemi. Wszelkie rokowania kończono zwykle następującą wymianą wyrzutów:

— Doprawdy Raillberg, jesteś nieznośny z tym swoim uporem, co sobie pomyśli mój rządca, któremu kazałem już wymierzyć twoją winnicę.

— To samo co mój leśniczy, który z mego polecenia oglądnął twój las do najmniejszego drzewka.

— Bo ja w zasadzie nie byłem przeciwny wymianie, któraby tak pięknie zaokrągliła nasze dobra, ale moja żona, wiesz przecie, kocha ten lasek z powodu pięknego widoku.

— Patrz! ten sam powód tyczy się mojej winnicy.

— Ba! z twojej winnicy nie ma przecie widoku!

— Ale za to jaka jest piękna, gdy dojrzeją winogrona!

— Zatrzymaj więc sobie swoją winnicę wraz z Philloxerą, ja jej nie potrzebuję.

— Pewnie że ci jej nie oddam za twój las zjedzony przez gąsienice.

Od niedawna z przyjściem na świat dwóch pięknych pączków ludzkich, stanęła na porządku dziennym nowa kombinacja. Hrabiemu urodził się synek a w dwa lata potem stała w pokoju barwna, ubrana w koronki kołyska a w niej delikatna dziewczynka.

— Ho! ho! ci nam zreperują granice!

Odwidziny małego Edmunda u małej narzeczonej bywały częste a czasem nie w porę. Nic dziwnego, że panna Eleonora nie zawsze była kontenta z wymuszanych przez pana Edmunda całusów i drobną rączką niedelikatnie głaskała go po twarzy a Edmund co prawda ani razu nie został dłużnym. Dzieciaki były ciągle ze sobą. Gdy osiągnęły wiek, w którym zaczyna się bawić w Robinsona Kruzoe, wzajemna ich sympatja zaczęła się widocznie wzmacniać. Eleonora była cierpliwa i spokojna, a płakała chyba wówczas, gdy była bardzo głodną a Robinson odbierał i zjadał jej ciastka. Nie można jednak do końca życia bawić się w Robinsona. Edmund uległ chorobie, jaką przebywać musi każdy „mężczyzna“ mający lat 12—18. Zakochał się. I raz mając już lat 14 wyznał 12-letniej Eleonorze pod pieczęcią największej tajemnicy, że jest śmiertelnie zakochany w pięknej młodej swej ciotce. Czarne oczy Eleonory szeroko patrzyły, gdy Edmund określał jej znaczenie tego słowa, cytując przykłady z rycerskich baśni swej bibljoteki. Czy tajemnica ta odkrytą została, czy może inne były ku temu powody, dość, że postanowiono Edmunda wysłać do pensjonatu w stolicy, co Eleonora pomna na treść baśni rycerskich, przyjęła do wiadomości z gorżkiemi łzami. Odtąd widywali się tylko na wakacjach.

Eleonora była już „dorosłą“ piętnastoletnią panną, której lekkomyślna ciotka Edmunda przewróciła w główce powieściami Walter-Skotta. Towarzysz młodocianych zabaw nie miał dla niej powabu od chwili, gdy u Raillbergów ujrzała ucieleśnienie wszystkich bohaterów Walter-Skotta w osobie młodego rotmistrza huzarów, który jednak dla niej nie okazywał najmniejszej uprzejmości.

Gdy pewnego dnia całkiem niespodzianie odbyły się zaręczyny rotmistrza z ciotką, zostały na raz dwa serca złamane.

W lasku na urwisku, zkąd tak piękny był widok, siedziała zrozpaczona Eleonora na ławce płacząc nieustannie, stał Edmund w bezgranicznym bólu oparty o drzewo.

— Ach Noro! ty nie możesz tak cierpieć jak ja. Nieszczęsne moje życie zakończy jeden strzał w serce.

— O, Edmundzie! nie możesz być bardziej nieszczęśliwym niżli ja jestem. Masz rację, że dłużej żyć nie chcesz, bo żyć nie warto.

— Czy i ty się zatrzelisz?

— Tak! jestem stanowczo zdecydowaną!

W głębokim żalu pogrążeni szli szukać odpowiedniego miejsca do spełnienia zamiaru. Piękna polanka aż czerwieniała od poziomek, które prawie się prosiły, aby je zerwać.

— Czegoś podobnego w mieście nie ujrzysz — mówił Edmund grobowym tonem, wskazując na wspaniałe jagody.

Eleonora przeszła obojętnie.

— Mam ogromne pragnienie — rzekła złamanym boleścią głosem.

— Urwę ci kilka poziomek — rzekł Edmund i mimo tłoczącego go żalu, zabrał się do zrywania jagód.

Eleonora patrzała najpierw obojętnie, potem zaczęła pomagać Edmundowi, a praca szła szybko, bo w chwilę potem czapka Edmunda była całkiem pełna. Usiedli pod drzewem i zaczęli gasić swe pragnienie, a aromatyczny różowy sok małych jagódek, podziałał jak woda Lety, gdyż twarze ich zaczęły się wypogadzać.

— Edmundzie! — zagadnęła Eleonora, co sądzisz, czy nie należałoby zaniechać na razie naszych zamiarów. Ja myślę, że oni nie warci są tego, ażebyśmy przez nich życie sobie odbierali.

— Jak chcesz, wszystko mi jedno, Noro! Żal, który toczy moje serce i bez tego zabije mię wreszcie. Czyż nie jestem blady jak śmierć!

Eleonora spojrzała na niego i wybuchła głośnym śmiechem. Pełna twarz Edmunda była dziś bardziej niż kiedykolwiek różową z powodu poziomek, z których sok w licznych linjach po niej spływał. Jej wesołość udzieliła się Edmundowi — i jedli dalej poziomki.

. . . .

Edmund ukończył akademję, Eleonora wyrosła na piękną pannę. Raz siedziała w uroczem zaciszu, gdy ujrzała zbliżającego się ku sobie młodego mężczyznę!

— Nie! to nie może być Edmund! — Tak piękny jak zaczarowany książę z bajki... a jednak te oczy!..

— Tyżeś to kochana Noro?! — i młody człowiek popatrzył ze zdziwieniem na wspaniałą postać młodej dziewczyny. I było im dziś przyjemniej niż wówczas gdy się wzajemnie drapali drobnemi rączkami, niż wowczas gdy się bawili w Robinsona lub gdy w samobójczej ekstazie zjadali poziomki. Odtąd spotykali się codziennie a wieczorem chodzili na ów lesisty wzgórek, aby patrzeć, jak zachodzące słońce złociło świat cały.

— Patrz Edmundzie, jak cudownie zachodzi słońce.

— Wolę patrzeć jak prześlicznie wschodzi ono — słońce mego szczęścia — rzekł łagodnie Edmund i objął ręką jej wiotką postać, topiąc spojrzenie w jej oczach, które tak ufnie na niego patrzały.

— Eleonoro!—szeptał — powiedz czy kochasz mię choć trochę?

Jej usta milczały, ale oczy mówiły wyraźnie.

Na drugi dzień spotkał się stary hrabia ze swoim sąsiadem w lasku.

— Słuchajno stary — rzekł pierwszy, mój mały chciałby wziąć twoją gąsieniczkę.

— Aha! — rzekł zagadnięty — tak mówisz żeby mię zagadać, po coś tu przyszedł do mego lasku, ty stary grzeszniku?, Pójdziesz ty mi ztąd! Zresztą muszę pierwiej pomówić z dziewczyną, potem już ci wyszukam

Może w godzinę później szedł hrabia z założonemi w tył rękami do altanki w swej winnicy, ażeby jak codziennie wypić przed objadem szklankę wina „na wzmocnienie żołądka“. Gdy się zbliżył ujrzał, że w altance ktoś siedzi i zapija jego „65“ które jak topaz perliło się w szklance. Tego kogoś poznał zaraz, po znanym mu kapeluszu słomianym z szerokiemi krysami.

— A! do krocset! któż ci pozwolił siadać na mojej ławce i pić moje wino z mojej szklanki?

— No! no! — bez tych krzyków stary—odpowiedział obojętnie baron.— Przyszedłem tu, aby ci powiedzieć, że moja córeczka z chęcią weźmie twoją Phylloxera vastatrix.

ba kąpielowa w zawodzie swoim dobrze wyuczona, przeważnie z zakładów obcych, spełnia wszelkie przepisane zlecenia pod okiem kierownika i dwoch asystentów — a wszystko odbywa się regularnie, raźnie i z potrzebną w takich razach energją. Gdy dodamy żywność hydropatyczną, podawaną w niepraktykowanej obfitości ściśle według przepisów i porozumienia się z warszawskiemi znakomitościami lekarskiemi, jak doktorowie Baranowski i Chałubiński, doskonałą wodę jako czynnik arcyważny i spacery u podnóża prześlicznych, pełnych tajemniczego uroku Tatr naszych — to zaiste wysnuwa się pytanie, czy czegc więcej potrzeba? A już największą siłą przyciągającą jest sam dyrygent zakładu. To też w uznaniu zasług i w ocenieniu niezwykłych cnót jako lekarza i kierownika zakładu ofiarowali bawiący tu kuracjusze na pamiątkę wiele spędzonych chwil drowi Chramcowi pyszne album ze swojemi fotografiami, dziękczynnym adresem i odpowiedniem przemówieniem, wypowiedzianem podczas obiadu przez K. Ramułta, rejenta z Bochni.

Czego najpilniej potrzeba
ku ulepszeniu naszych zdrojowisk?

(Ciąg dalszy).

V.

Do należytego uorganizowania naszych zdrojowisk potrzeba nam także zaprowadzenia w nich unormowanego Wydziału gospodarczego w każdym poszczególnym zakładzie zdrojowym, zamiast tak zwanej „komisji zdrojowej.“ dotychczas nie we wszystkich naszych zdrojowiskach istniejącej, któremuto Wydziałowi gospodarczemu miałby być oddanym: Zarząd, staranie i opieka wszelkich spraw i interesów w zakładzie, dotyczących: wygody, rozrywki i uprzyjemnienia tam pobytu gościom.

Obowiązkiem i zadaniem namienionego Wydziału gospodarczego byćby powinno:

a) coroczne przed sezonem zdrojowym uskutecznione oznaczenie stałych cen najmu pomieszkań, przeznaczonych dla gości zdrojowych;

b) unormowanie cenników potraw i napojów dla publicznych koncesjonowanych restauracyj;

c) ułożenie taryfy i oznaczenie cen za jazdę dla fjakrów, utrzymujących powozy i wózki na usługę gości;

d) toż taryfy dla koncesjonowanych przewodników do dalszych od zakładu wycieczek: tudzież dla komisjonerów i posługaczy; dla których to pod c) d) wymienionych przemysłowców należałoby zaprowadzić wydane z imienia i nazwiska osoby polecające książeczki, zawierające taryfę zapłaty za ich usługę, zarazem służące do kontroli co do spełniania ich zobowiązań przez wpisywanie odnośnych zażaleń.

Wszelkie cenniki za przedmioty i dla osób pod a), b), c), d) przez Wydział gospodarczy ułożone, winneby być odnośnej ck. władzy politycznej do zatwierdzenia przedstawiane, opublikowane, następnie przez cały bieżący sezon (zdrojowy) miałyby dotyczących ściśle obowiązywać:

e) utrzymywanie każdoczesnej podczas sezonu ewidencji gościnnych pomieszkań niezajętych i do wynajęcia będących:

f) zarządzenie i czuwanie nad porządkiem i czystością w obrębie całego obszaru zakładu zdrojowego;

g) utrzymywanie w należytym stanie publicznych: studni, wody do picia i do użytku kuchennego dostarczających, placów, spacerowych ogrodów, promenad, chodników wraz z ich ławkami do spoczynku i altanami, tudzież odnośnych mostków, kładek schodków lub poręczy;

h) oświetlanie wieczorem wszystkich ulic w zdrojowisku;

i) utrzymanie ogrodnika dla zakładu zdrojowego, tudzież straży czuwającej nad bezpieczeństwem, porządkiem i czystością w zdrojowisku;

k) utrzymywanie czytelni gazet i czasopism, jakoteż wypożyczalni książek, obojga do publicznego ich użycia;

l) utrzymanie stałej orkiestry zdrojowej;

ł) starania i zapewnienie zdrojowisku podczas sezonu: zabaw z tańcami, koncertów, przedstawień dramatycznych, odczytów itp. umysłowych zajęć i rozrywek, ułatwienie zbiorowych wycieczek w dalsze a interesujące okolice zakładu zdrojowego.

Członkami stałymi wydziału gospodarczego w każdem zdrojowisku miałyby być następujące osoby:

a) odnośny ck. starosta powiatowy, jako przewodniczący Wydziału, któremu za przewodniczenie zapewnia się z funduszów Wydziału doroczne honorarjum;

b) właściciel zdrojowiska lub jego reprezentant, będący równoczesnym administracyjnym zarządcą zdrojowego zakładu;

c) lekarze utrzymywani kosztem zdrojowiska;

d) naczelnicy gmin miejscowości należących do obszaru zakładu zdrojowego;

e) każdoczesny komisarz funkcjonujący, jako c. k. władza zdrojowo-polityczna podczas sezonu:

f) delegat odnośnej rady powiatowej;

g) dwóch przedstawicieli prywatnych realności, służących do wynajmu przez gości zdrojowych; tudzież niestali członkowie Wydziału gospodarczego, zapraszani przez jego przewodniczącego na posiedzenia Wydziału w miarę uznanej ku temu potrzeby. (C. d. n.).

Dr. Michał Zieleniewksi.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. Michał Siengalewicz został mianowany, jak wiadomo, archipresbiterem tutejszej gr. k. kapituły. Instytucja jego odbędzie się z instytucją innych mianowanych członków kapituły.

Nekrologja. Onegdaj zmarła we Lwowie Franciszka Sławikowska, wdowa po profesorze uniwersytetu. Zmarła liczyła lat 62.

Kalendarz. Środa (24.): Bartłomieja Ap. — Cieszymira. Wschód słońca o godz. 5. min. 13, zachód o godz. 6. min. 48.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kapela „Harmonji“ grać będzie dzisiaj we środę przed kmachem sejmowym. Początek o godzinie w pół do szóstej po południu.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Trzetrzewina, w powiecie nowosądeckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: Stanisława Myszkowskiego nauczycielem w Cieplicach, Michała Karpińskiego w Grudnie Dolnej, Jana Obrockiego w Wysoce.

Minister oświaty mianował prof. dra Stanisława Smolkę konserwatorem centralnej komisji dla zabytków sztuki dla Galicji.

Wyborcy posła Ochrymowicza gmin wiejskich tak do Sejmu jak i do rady państwa wezwali swego przedstawiciela — jak donosi *N. Prołom*, — ażeby albo obydwa mandaty złożył albo oczyścił się z zarzuconych mu nadużyć.

Wpisy uczennic w szkole żeńskiej im. Konarskiego odbywać się będą w dniach 29., 30., 31. bm. w gmachu ratuszowym na II. piętrze, od godziny 9. do 11. przed południem, od 3. do 5. po południu do klasy I., II., III., IV., V. a w roku przyszłym i do klasy VI.

Biblioteka klasztoru OO. Bernardynów zostanie wkrótce uporządkowaną i stosownie pomieszczoną a to dzięki munificencji ks. Bonifacego Jastrzębskiego, który na sprawienie szaf ofiarował 1000 zł. Szafy te ustawione w dużym korytarzu gmachu klasztornego OO. Bernardynów na pierwszem piętrze są już na ukończeniu.

Z ck. komisji centralnej dla pomników historycznych i sztuki. Na ostatniem pełnem posiedzeniu tejże komisji odczytano pismo, nadesłane z prezydjum namiestnictwa galicyjskiego, w którem wypowiedziano zapatrywania co do zabezpieczenia rozprószonych po Galicji pomników piśmiennych i poinformowano o zarządzeniach, poczynionych w tej mierze ze strony Sejmu i kraj. Wydziału galicyjskiego.

Piękne stalle w kaplicy błogosławionego Jana z Dukli, w kościele OO. Bernardynów we Lwowie, stanowiące pomnik rzeźby z XVII. wieku, dzięki staraniom przeora, ks. Norberta Golichowskiego, ulegają obecnie renowacji. Naprawy uszkodzonych części uskutecznia pomocnik stolarski, Adam Różycki, pod kierownictwem p. Szuberta, stolarza. W nawie kościelnej odnowiono w tym roku dwa ołtarze, a mianowicie św. Andrzeja apostoła i Trzech Króli, a to drogą składek i skromnych ofiar, tudzież przy pomocy funduszu, zebranego z rozprzedaży broszury o błogosławionym Janie z Dukli, napisanej przez przeora ks. Norberta.

Komisja dla egzaminów fizykackich. Reskryptem z dnia 18. lipca br. zamianował minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem wyznań i oświecenia komisję dla egzaminów fizykackich dla lekarzy i weterynarzy w następującym składzie: Przy egzaminach dla lekarzy przewodniczącym dra Alfreda Biesiadeckiego, radcę Namiestnictwa; zastępcą przewodniczącego: dra Ludwika Teichmana, prof. uniw. krakowskiego; egzaminatorem z higjeny i ustawodawstwa sanitarnego dra Kazimierza Garabowskiego, doc. uniw. krakowskiego, tegoż zastępcą dra Stanisława Ponikłę, doc. uniw. krakowskiego; egzaminatorem z medycyny sądowej dra Leona Blumenstoka, profesora uniwersytetu krakowskiego, tegoż zastępcą dra Tadeusza Browicza, prof. uniw. krakowskiego; egzaminatorem z farmakognozji dra Józefa Łazarskiego, prof. uniw. krakowskiego, tegoż zastępcą dra Edwarda Janczewskiego, prof. uniw. krak.; egzaminatorem z chemji lekarskiej dra Aleksandra Stopczańskiego, prof. uniw. krak., tegoż zastępcą dra Emila Czyrniańskiego, prof. uniw. krak.; egzaminatorem z policji weterynarskiej dra Alfreda Biesiadeckiego, radcę namiestnictwa, zastępcą tegoż Aleksandra Litticha, weterynarza krajowego.

Przy egzaminach dla weterynarzy przewodniczącym dra Biesiadeckiego, radcę namiestnictwa, egzaminatorami: dra Piotra Seifmana, dyrektora szkoły weterynarnej i Aleksandra Litticha, weterynarza krajowego.

II. ogólny zjazd Towarzystwa krajowego kupców i przemysłowców odbędzie się w Krakowie w dniach 18., 19. i 20. września br. podczas wystawy krajowej. Kupcy tamtejsi z powodu zjazdu zawiązali komitet a tego zadaniem jest odpowiednie przyjęcie kolegów, którzy się z całego kraju nader licznie zgromadzą, dalej naradzenie się z nimi nad stosunkami handlowemi i przemysłowemi.

W stowarzyszeniu „pracy kobiet“ rozpocznie się z dniem 1. września br. nowy kurs kroju sukień damskich i bielizny wszelkiego rodzaju, połączony z ćwiczeniami praktycznemi.

Prócz tego utrzymuje stowarzyszenie i w roku bieżącym szkołę szycia białego, cerowania, haftów białych, znaczenia, wyrobu frędzli, koronek klockowych, haftów kolorowych i złotem, haftów weneckich i hiszpańskich aplikacyj itp.

O warunkach przyjmowania uczennic dowiedzieć się można w biurze stowarzyszenia, otwartem codziennie z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych od godziny 9. rano do 5. wieczorem.

Stowarzyszenie przyjmuje zamówienia na roboty pończoszkowe i kwiaty dekoracyjne, ul. Teatralna l. 10, II. piętro.

Konfiskata. *Nowy Prołom* nr. 462 skonfiskowała prokuratorja za korespondencję z Doliny.

(m.) **Przedewszystkiem praktyczność!** P. X., osobistość zajmująca w pewnem większem miasteczku dość wybitne stanowisko, został dotkliwie obrażony przez pana Y. a to za pomocą druku. P. X., który nie rozporządza niestety zbyt wielką dozą odwagi cywilnej, zaprasza swoich licznych a najserdeczniejszych przyjaciół na poufne posiedzenie i radzi się ich, co ma właściwie zrobić z panem Y. Wszyscy przyjaciele *unisono* wołają: „wyzwać go!“

P. X., który nie spodziewał się takiej odpowiedzi, przestraszył się bardzo i zapytuje: „Nuuu... a co będzie dalej?...“

Wyrodny synalek. Wczoraj wieczorem doniesiono tutejszej policji, że w ziemnej piwnicy przy ul. Spadzistej l. 7, służącej do przechowania ziemniaków, leży omdlała staruszka, którą w niemiłosierny sposób pobił własny jej syn. Wysłany natychmiast rewizor policyjny Terlecki skonstatował, że pobita nazywa się Anna Krzyczkowska, liczy lat 74 i że pobitą została w okropny sposób przez syna, Józefa Krzyczkowskiego, pomocnika murarskiego, który przed trzema laty złamał jej rękę. Powodem, który skłonił wyrodnego syna do targnięcia się na rodzoną matkę, było to, że biedna schorzała staruszka za mało osłodziła herbatę, przygotowaną dla jego kochanki. Ze łzami w oczach opowiadała biedna schorowana kobieta o katowaniu jej przez syna a na dowód pokazywała złamaną rękę dotychczas jeszcze nie zupełnie wyleczoną i krwawe znaki na głowie i piersiach. Józefa Krzyczkowskiego odesłano do sądu karnego.

Nadużycie władzy. *N. Prołom* donosi p. tyt. „Mandatarskie postępowanie“: „Niezadługo odbędzie się w Kołomyi karna rozprawa przeciw p. Władysł. Hordyńskiemu, naczelnikowi sądu powiatowego w Horodence, o fakt następujący: Rzeczony sędzia przejeżdżał 13. maja przez wieś Czerniatyn a przyzwawszy do siebie naczelnika gminy, kazał mu bez żadnej przyczyny aresztować wieśniaka Grzegorza Bilińskiego, nałożyć mu kajdany na ręce i dostawić go do horodeńskiego sądu. Wieśniak, wysiedziawszy pewną ilość dni w areszcie, został wypuszczony na wolność, ale natychmiast wniósł zażalenie przeciw panu Horodyńskiemu“. Naturalnie pozostawiamy odpowiedzialność za prawdziwość tego faktu *Prołomowi*.

Ciężko zranionego w głowę zarobnika Teodora Wiśniewskiego, leżącego w stanie bezprzytomnym, znaleziono wczoraj na pl. Krakowskim. Wiśniewskiego pobił rzeźnik Madyjewski. Zranionego odstawiono do głównego szpitala.

Obywatelstwo honorowe. Dnia 18. bm. nadała rada gminna miasteczka Lutowisk p. Juljuszowi Kohnowi, właścicielowi dóbr ziemskich i tartaków parowych, zamieszkałemu w Wiedniu — i p. Edwardowi Fripplowi, ck. pocztmistrzowi w Lutowiskach, w uznaniu ich zasług około dobra miasteczka Lutowisk położonych — tudzież p. Henrykowi Martiniemu, w uwzględnieniu jego długoletniej i wytrwałej pracy jako burmistrza tegoż miasteczka — honorowe obywatelstwo.

Dla ochrony własności duchowej, tj. literackiej lub artystycznej ogłasza *Dzien. ust. p.* rozporządzenie ministerstwa handlu i sprawiedliwości z daty 13. bm., które dotyczącym organom ministerstwa handlu poleca prowadzenie odnośnego rejestru. Rejestr ten, analogiczny z takąż instytucją dla przywilejów, zawiera rubryki, które pomieszczać będą: nazwisko ew. pseudonim, zajęcie i miejsce pobytu zgłaszającego się autora; dokładny tytuł jego dzieła, ilość tomów i t. p.; rok wydania i t. p. szczegóły charakterystyczne. Po zgłoszeniu się do tego biura i wciągnięciu dat rzeczonych otrzyma autor potwierdzenie tej akcji, a na żądanie może także otrzymać uwierzytelniony odpis dat, w rejestrze uwidocznionych.

Instytucja elewów handlowych przy urzędach konsularnych ma być, według *W. Allg. Ztg.*, zniesioną. Mianowicie po dłuższem wentylowaniu tej sprawy przyszły pono interesowane w tem ministerstwa do przekonania, że utrzymywanie takich elewów pociągało za sobą koszta, które nie stały w żadnym stosunku do korzyści, przez państwo ztąd odnoszonych.

Wybuch petard. Dnia 15. bm. o godz. 2 popołudniu na stacji kolejowej Koziatyn w kijowskiej gubernji wybuchły dwie paczki petard, nadane przez petersburską komendę artylerji do Kijowa dla potrzeb południowo-zachodnich kolei żelaznych. Paczki ważyły po 3 i pół pudów i miały być przeniesione z jednego wagonu napełnionego prochem, do drugiego, w którym znajdowały się rozmaite towary; takie umieszczenie nie sprzeciwia się przepisom, gdyż petardy w Rosji nie są zaliczone do przedmiotów niebezpiecznych. Jedną paczkę już przeniesiono i ustawiono w drugim wagonie, gdy w tem druga paczka, którą niósł na plecach robotnik, wskutek nieostrożności tegoż upadła. — Z powodu ciężkości paczki i silnego uderzenia nastąpił wybuch. Fragmenty rozerwanych petard wleciały przez otwarte drzwi do drugiego wagonu, ugodziły drugą paczkę i spowodowały również i jej wybuch, wskutek czego cały wagon wyleciał w powietrze. W sąsiednim wagonie wyrwało ścianę, platformę wywróciło na przestrzeni kwadratowego sążnia. Przedmiotów rozrzuciło nie wiele, gdyż miejsce dokoła zajęte było wagonami, wstrząśnienie było jednak tak silne, że szyby popękały na przestrzeni 100 sążni. Przy wybuchu zabity został na miejscu dozorca Makarski, dwaj robotnicy zranieni tak ciężko, że do wieczora pomarli a dozorca Fedoryn został zraniony lekko w głowę i ciężko w pierś.

Neofitka. W sprawie Mincesów, Peltyna i innych, oskarżonych o usiłowanie odwrócenia od wiary prawosławnej Marji Łysakowej, prokurator założył protest co do wszystkich oskarżonych. Jak wiadomo, sąd okręgowy skazał tylko trzy osoby, pozostałe zaś ośm uniewinnił. Obecnie wszyscy zasiądą znowu pod tym samym zarzutem przed izbą sądową.

Telefon i śmiertelność pozostawać mają z sobą w ścisłym związku, według zdania jednego z doktorów amerykańskich. Lekarz ten twierdzi, na zasadzie jakoby własnych pilnych obserwacyj, że śmiertelność, pośród posługujących się telefonem w Ameryce jest trzy razy większa niż pomiędzy innymi ludźmi, odmawiającym sobie tego udogodnienia. Według mniemania owego lekarza objawy choroby, spowodowanej ciągłem używaniem telefonu rozwijają się najczęściej w mózgu, płucach i nerwach. *St.-James-Gazette* powtarzając tę wiadomość, wątpi o jej prawdziwości i nazywa lekarza amerykańskiego fatalistą.

Stan zdrowia następcy tronu niemieckiego uważają za nienajlepszy. Konieczną okazuje się wstrzemięźliwość w mówieniu, w skutek czego cesarzewicz udać się ma w charakterze prywatnym za granicę, ażeby być zwolnionym od etykiety dworskiej. Dłużej zabawi zapewne we Włoszech, a po ukończeniu kuracji w Anglji.

Wylewy. W Salzkammergut nastąpiły wylewy rzeki Traun, wskutek czego komunikacja kolejowa w wielu punktach koło Ischl przerwana.

Z powodu niebezpieczeństwa cholery nakazało ministerstwo handlu 7-dniową kwarantanę i desinfekcję dla towarów przybyłych z Brindisi a minister spraw wewnętrznych zawezwał wszystkie władze polityczne do dokładnego wykonania sanitarnych zarządzeń.

Zabytki. W Rosji (w gub. grodzieńskiej), majętności hr. Stefana Potockiego, istnieje bogate archiwum. Właściciel tych cennych zbiorów zamierza wydać sprawozdanie o poselstwie polskiem w Stambule, które sprawował dziad jego w r. 1789. Ważny ten przyczynek do dziejów dyplomacji zeszłego wieku obudzi niewątpliwie ogólne zajęcie. W zbiorach hr. P. znajduje się mnóstwo ciekawych materjałów, z których wydobyćby można interesujące dane do dziejów dawnej Polski. Jeden z uczonych prawników warszawskich bawił tam dłużej z dwoma powrotami i przygotował poważny zasób źródeł do kilku projektów, opracowanych przez sejm czteroletni. Jest nadzieja, iż hr. P., znany z uczuć obywatelskich, poprze wydawnictwa, do których pobudzają bogactwa jego książnicy a mamy tu na względzie przedewszystkiem djarjusze sejmowe i korespondencje, dotyczące historji wewnętrznej kraju.

Karabiny repetjerowe w Rosji. W wojskowych kołach petersburskich zajmują się obecnie żywo sprawą karabinów magazynowych czyli repetjerowych. Większość wojskowych jest zdania, że karabiny repetjerowe nie dają takich korzyści, co rosyjskie karabiny systemu Berdana i nie opłaciłyby się wcale znaczne koszta na ich zaprowadzenie. Jenerał Kuropatkin, były szef jeneralnego sztabu Skobielewa, jeden z najzdolniejszych rosyjskich jenerałów, jest za zaprowadzeniem w armji rosyjskiej karabinów repetjerowych tylko w takim razie, jeżeli będzie można strzelać z nich prochem niewydającym dymu i jeżeli siła naboju tak będzie znaczną, że po strzale wypchnie kapsułkę starego naboju a w jej miejsce świeży wprowadzi ładunek. Większość wojskowych podziela to zdanie. Świeżo robione próby w obozie w Krasnem Siole przekonały, że karabin repetjerowy dawał 14 a używany dotąd karabin systemu Berdana 13 strzałów na minutę. Liczba celnych strzałów za to większą była u teraźniejszych karabinów. Chwilowo przeto nie będą zaprowadzone w armji rosyjskiej karabiny repetjerowe i tylko zmienioną torebka do ładunków według pomysłu jenerała Wasmunda.

Wycieczki artysty. Onegdaj po kilkotygodniowej nieobecności, powrócił do Warszawy Andriolli. Artysta czas ten spędził w gub. wołyńskiej, a mianowicie na pograniczu gubernji podolskiej. Nie była to zwyczajna wycieczka dla przyjemności. Teka Andriollego zapełniła się mnóstwem szkiców. Upamiętnił on ołówkiem wiele miejscowości i typów lokalnych. Artysta nie poprzestaje na samych rysunkach, lecz i piórem kreśli wspomnienia z podróży. Artysta-autor postanowił ołówkiem i piórem ilustrować cały kraj, jak to już uczynił z górami Świętokrzyzkiemi i Ojcowem. Obecnie jeszcze w tym miesiącu zamierza odbyć wycieczkę nad brzegi Pilicy. Jako główną kwaterę obiera zakład wodoleczniczy dr. Jana Bielińskiego w Nowem-Mieście. Projekt wycieczki stanął wczoraj i Andriolli wyjeżdża jutro do Nałęczowa, a za kilka dni wybiera się z wybrzeża Wisły nad Pilicę konno. W pobliżu Nowego-Miasta, a mianowicie w Łęgonicach, Gostkowie i Swidnie znajdują się kurhany, jest więc zamiar wydobycia wykopalisk, które się tam w głębi mieszczą. Andriollemu w tej wycieczce będzie towarzyszyło kilka osób.

Próby zawiązania stosunków ze Szwecją. Produkcja na eksport, jako jedyna deska ratunku dla przemysłu w ciężkich chwilach obecnych, przybiera coraz szersze rozmiary. W ostatnich czasach jedna z fabryk sukienniczych w Warszawie, wysłała komisjonera do Szwecji, celem przekonania się, czy na zbyt za morzem liczyć może. Ajent przywiózł zapowiedź korzystnych operacyj i firma postanowiła wejść niezwłocznie w stałe stosunki handlowe ze Szwecją. Próbki wyrobów i cenniki znalazły podobno u kupców tamtejszych przychylne przyjęcie.

Na ogólne żądanie. Na wieczór z 18. na 19. bm. pewne stowarzyszenie w Wittenbergu zapowiedziało zabawę z następującym programem: Koncert w ogrodzie, początek o godz. 7. Przedstawienie teatralne i odczyty. — Polonez. — Wspólna kolacja. — Bal. — Na zakończenie na ogólne żądanie... wielkie zaćmienie słońca.

„Wieczory zimowe.”

Kto zwidzał niemieckie galerje obrazów, choćby tylko dla formy, temu zapewne nie obce nazwisko Maurycego Schwinda, którego cykle baśni i podań w takiem poszanowaniu znajdują się u Niemców. Kiedy pod wpływem budzącego się romantyzmu poezja ludowa wchodziła po gruzach obalonego Olimpu do świątyni sztuki, Schwind był jednym z pierwszych, który czar jej pojął i ślad w sztuce pozostawić zapragnął. To też jakkolwiek obrazy jego wiele pozostawiają do życzenia, jakkolwiek prymitywność techniki a czasem pretensjonalność tam, gdzie właśnie prostota jest koniecznym wymogiem, nie stawiają ich w rzędzie arcydzieł, są one przecież w wielkiem poszanowaniu u Niemców jako pierwsze usiłowania stworzenia nowej epoki. Schwind nie pozostawił jednak następców, jeden tylko Lietzen-Mayer pracuje od czasu do czasu w tym kierunku. I u nas nie brakło usiłowań; dowodem tego „Klechdy i podania“ Wojcickiego, ilustrowane przez Andriollego, Gersona, Witkiewicza i Ryszkiewicza. Artyści ci jednak tak zaszczytnie zresztą znani, nie stanęli w tym względzie na wysokości zadania. Były to ilustracje, bardzo zresztą udolne, ale przecież tylko ilustracje, w których ołówek artysty oddawał się zupełnie na usługi poezji, trzymając się tak niewolniczo tekstu, że pod każdym obrazkiem można by podpisać dwa lub trzy wiersze streszczające go dokładnie. Inną zupełnie drogę obrał. pierwszy u nas może, młody a już zaszczytnie znany artysta Piotr Stachiewicz *).

Przystąpił on do pracy nie jako ilustrator, ale jako poeta; na kartonach jego, którym za motto służą baśnie i podania nie szukał epizodów pojedyńczych, każdy z nich to cała pieśń, której poezję przeniósł artysta na papier. Pracę swą rozdzielił na trzy części: pierwszy cykl — to podania ludowe, drugi podanie narodowe, trzeci zaś legendy klasztorne. Pierwszy, który mieliśmy sposobność widzieć, pojawi się na wystawie krakowskiej pod tyt.: „Wieczory zimowe“; składa on się z pięciu kartonów, z którymi zapoznać pragniemy czytelnika ze stanowiska widza, nie krytyka.

Pierwszy karton, prolog, nazwał artysta „Opowiadaniem bajek“. W ruskiej chacie, w tej sadybie smętnych dumek i poetycznych opowiadań, prawi starsza kobieta w chwilach wolnych od przędzenia lub łuszczenia kukurudzy, bajki, które powtarzane już po raz setny, przecież chętnych znajdują słuchaczów. Stara sama jest przejęta ważnością tego, co opowiada, bo aż naprzód się pochyliła i gestami sobie dopomaga: do koła niej młode dziewczęta, chłopiec zatopiony w zadumie a nawet młoda matka z dziecięciem i stary chłop rozłożywszy się na ziemi, słuchają z natężoną uwagą. Wszystko to wykończone prześlicznie, aż do szarego dymku, który tajemniczo ucieka przez okno w świat, ażeby się w przestworze rozpłynąć.

Jedna twarz, młodej chłopki, szczególniej piękna; nie jest ona jednak wyidealizowaną, jest tylko szlachetniejszą przez odczuwanie piękności poezji.

To, o czem stara opowiada, jest treścią dalszych kartonów.

A więc najpierw „Babie lato“. Na dole, ledwo widoczny kraj ziemi a po nad tem obłoki... Światło wypływa gdzieś z głębi nieba prześlicznie a z tego świetlanego morza wyrasta postać Najświętszej Panienki o twarzy cudownej naiwności i rój pełnych dziecięcego wdzięku aniołków.

Najświętsza Panienka „przędzie i przędzie“ dla biednych sierotek na ziemi a aniołki nizają przędzę w dużych zwojach tam, gdzie jej potrzeba. Oko widza prócz istotnie cudownej naiwności twarzy Najświętszej Panienki, uderza również wdzięk naturalności i swoboda ruchów, jakiemi odznaczają się postacie aniołków. Z kolei druga bajka: Kraina wyroków. Któż nie zna bajki o chłopie, któremu śmierć za wyświadczoną grzeczność pozwoliła zajrzeć do miejsca, gdzie płonie lampka życia każdego człowieka? Tę krainę, dziką otchłań, ponurą i groźną, przedstawia nam artysta. Spokoju jej nikt zakłócić nie śmie. Tu, jak ludzie na świecie, leżą ugrupowane przy sobie ogniska, jedne zaledwie się żarząc, drugie płonąc lub gasnąc już a po nad niemi gęsty dym, zdolny zakryć tę krainę przed ciekawem okiem ludzi. Zachwycając się tą poezją tajemniczości przyszłych losów, nie wiemy istotnie co bardziej podziwiać, czy talent artysty, czy jego odwagę, że podobny obrał sobie temat...

Brat zabił brata, aż niebo tem się przeraziło i księżyc odtąd nosi na sobie obraz tej strasznej sceny... Trzeci z kolei karton nosi napis: Plamy na księżycu. Sierp księżycowy się unosi w przestworze — dalszą część jego zaledwie widać z pod mgły; Bóg ojciec potężny i groźny, w stylu Michała Anioła, spoziera przerażony na ziemię. Płaszcz ego w gwałtownych zwojach ginie w obłokach, prawa ręka kreśli na tarczy księżyca krwawą scenę na wieczny postrach ludzi.

Ostatni wreszcie karton nosi napis Homen (omen). Z bagnisk, z pod szuwarów wypływają ponure mary, topielcy, czarownice i rusałki ażeby w dużem półkolu podążyć na ziemię niosąc ludziom śmierć i zniszczenie. Towarzyszą im puhacze, kruki, nietoperze i złowrogie ptactwo, przeczuwające żer niedaleki. Treść więc, jak widzimy nie powabna, a jednak artysta potrafił nadać obrazowi taką formę, że nie razi on zupełnie. Postacie na pierwszym planie mają ludzkie kształty, dalej dopiero w mgle się rozpływają.

Oto treść pięciu kartonów. Bez względu na sąd, jaki wyda fachowa krytyka, widz zatrzyma się przy nich z zajęciem a jeżeli będzie miał jaką pretensję do artysty, to chyba tę, że nie pośpieszył z pracą i nie dał nam już teraz ujrzeć II. i III. cyklu podań. Miejmy jednak nadzieję, że to wkrótce nastąpi.

*) Młody ten, bo nie liczący jeszcze lat trzydziestu artysta, Lwowianin, po ukończeniu tutejszej politechniki kształcił się w malarstwie w Krakowie, później pod Zeitzem w Monachjum. Po odbyciu artystycznej wędrówki po Niemczech, Belgji i Włoszech osiadł w Krakowie, gdzie się od razu dał zaszczytnie poznać swemi obrazami: „O szarej godzinie“, „Świt na poddaszu“, „Niewinny całus“ i „Przedwczesny zgon“. Rysunki jego przyniosły mu trzy nagrody konkursowe. Za „temat do Balladyny“ i „Typ polskiej dziewicy“ otrzymał drugie nagrody, za „Nowicjuszkę“ zaś pierwszą. Kartony jego „Dziad i Baba“, które we Lwowie tak się podobały, zyskały mu poklask naszej i obcej krytyki.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Michał Adam Sozański, artysta-malarz, bawiący od dłuższego już czasu na studjach we Florencji przyjechał na kilka tygodni do kraju dla odwidzenia rodziny. Na wystawę krakowską przygotował p. Sozański kilkanaście większych akwarel.

Z teatrów. Występy gościnne Ładnowskiego cieszą się w Krakowie ogromnem powodzeniem. Znakomity artysta odegrał w ostatnich dniach role Hamleta i Filipa w „Właścicielu Kuźnic.“ Dziś wystąpi Ładnowski w roli Romea. — Zapowiedziany na dzień 24. bm. występ państwa Skalskich musiał być odłożony z powodu obłożnej choroby p. Skalskiego, która mu nie dozwoliła na wyjazd ze Lwowa. — W Warszawie teatr letni zapowiada krotochwilę Bissona „Pod kuratelą,“ w operze gości tenor de Negri. Teatra we Lwowie i w Poznaniu zamknięte.

„Dzieje sceny polskiej we Lwowie“ (1780 do 1842). Pod powyższym tytułem zamieszcza *Ognisko domowe* obszerną, na podstawie źródeł opartą pracę p. St. Pepłowskiego. Publikacja ta nader pożądana, wyjdzie niedługo w osobnej odbitce jako pierwsza część „Dziejów sceny lwowskiej“, które autor zamierza doprowadzić do czasów najnowszych.

Pan S. Wahl, Lwowianin, artysta-malarz, były uczeń krakowskiej Akademji, gdzie na kursach rysunków odpowiednią nagrodę otrzymał, będąc przez cztery lata w Akademji monachijskiej, tam pozyskał trzy nagrody i medal. W 1885 r. na wystawie konkursowej Akademji berlińskiej otrzymał pierwszą nagrodę w sumie 2500 marek. Obecnie p. Wahl w Wiedniu dostał stypendjum na czas trzyletniego kształcenia się we Włoszech w sumie rocznej po 2800 zł.

P. Roman bar. Gostkowski umieścił w 23. numerze *Wochenschrift des österr. Ing.- und Archit.-Vereines* z r. 1887 bardzo pouczający artykuł „O ogrzewaniu wozów kolejowych elektrycznością“.

„Zdrowie“, pismo miesięczne, wydawane w Warszawie przez dra Polaka a poświęcone higjenie publicznej i prywatnej, otrzymało złoty medal na paryskiej wystawie wieku dziecięcego.

Konkurs dramatyczny. Termin nadsyłania utworów dramatycznych na konkurs imienia Alojzego Żółkowskiego upływa dnia 1. września rb. Najlepsza sztuka, wyłącznie na tle współczesnych stosunków osnuta, posiadająca, obok wartości literackiej, wszelkie warunki sceniczne i wypełniająca całe przedstawienie, otrzyma nagrodę w sumie 1000 rs. W razie nieprzyznania tej nagrody żadnemu z utworów nadesłanych, komitet ma prawo podzielić ją na dwie części i ustanowić dwie nagrody a mianowicie pierwszą 600 rs., drugą 400 rs. Utwory dramatyczne, przeznaczone na ten konkurs, nadsyłać należy do redakcji *Gazety polskiej* z zachowaniem zwykłych formalności.

Sesja sejmowa 1886/7 napisał dr. Stanisław Starzyński, docent uniwersytetu lwowskiego. Lwów, nakładem autora, w komisie ks. Seyfartha i Czajkowskiego 1887, str. 201. Zajmująca ta publikacja, autora, który już chlubnie dał się poznać, zasługuje, ażeby znalazła się w ręku każdego, kto dla spraw krajowych nie jest zupełnie obojętnym. W pracy swej nie pomieścił autor wprawdzie wszystkiego, ale uważamy to o tyle za dobre, że książka nie przybrała zbyt obszernych rozmiarów, zwłaszcza, że kwestje najważniejsze są wyczerpująco przedstawione. Autor zwrócił najbaczniejszą uwagę na ustawodawczą działalność i budżet krajowy. Nie brak jednak materjału dotyczącego spraw szkolnych, kultury krajowej, spraw drogowych i kolejowych, administracyjnych, bankowych, cłowych, przemysłowych, reformy wyborczej i gminnej; wszystko to autor przedstawił jasno i dokładnie. Pracę kończą uwagi ogólne, które rzucają światło na stosunki sejmowe. Autor uskarża się wreszcie, że prasa galicyjska z wyjątkiem *Dziennika polskiego* nie zaszczyciła ostatniej jego książki, choćby wydrukowaniem jej tytułu w dziale spisu nowych książek. Jesteśmy przekonani, że co się tyczy prasy lwowskiej, stało się to chyba przypadkiem, gdyż zwykle tego rodzaju książki bywają u nas respektowane. W każdym razie praca p. Starzyńskiego zasługuje na to, ażeby znalazła wielu czytelników.

Znany deklamator Aleksander Strakosch wyjeżdża z końcem bm. do Ameryki na 120 występów.

Konserwatorjum gal. Tow. muzycznego.

Reforma konserwatorjum gal. towarzystwa muzycznego została w wielu kierunkach dokonaną i z bieżącym rokiem szkolnym wprowadzoną będzie w życie. Szkoła śpiewu, której owoce dotychczas przedstawiały się bardzo niepokaźnie, powierzoną została renomowanemu nauczycielowi śpiewu p. Waleremu Wysockiemu. Naukę fortepianu rozłożono w ten sposób, iż uczniowie będą mogli znacznie więcej korzystać niż lat zeszłych, z przybyciem bowiem p. Władysława Wszelaczyńskiego (dotychczasowego dyrektora towarzystwa muz. w Tarnopolu) na kurs wyższy fortepianowy przyjmować będzie konserwatorjum co najwięcej po dwóch uczni na godzinę, a nie czterech jak w roku zeszłym, tygodniowo zaś, udzielać się będzie trzy godziny. P. Wł. Wszelaczyński znany dobrze z czasów, kiedy jako ulubiony uczeń dyr. Mikulego publicznie w koncertach występował, poprowadzi niewątpliwie wyższy kurs fortepianowy racjonalnie i według dzisiejszych wymagań. Niższy kurs i średni zostający w rękach profesorów Sierosławskiego, Słomkowskiego i Kozłowskiego oraz p. Maliszowej zapisał się bardzo dobrze w pamięci wszystkich obecnych na popisie ubiegłego roku. Wreszcie wprowadzoną została nauka ogólnych zasad muzyki tak konieczna w naszem konserwatorjum, gdzie nawet uczni nie dozwalał nieraz profesorom w teoretyczne szczegóły dość gruntownie wchodzić.

Wprowadzono również wykłady historji muzyki na wzór zagranicznych konserwatorjów. Histo-

rję i ogólne zasady muzyki wykładać będzie p. Stanisław Niewiadomski.

Dalszy ciąg korzystnych zmian jest przedmiotem obrad wydziału i dotyczy głównie urządzenia wewnętrznego pod względem administracyjnym. Poruszoną jest również sprawa stabilizowania profesorów, z czem nierozdzielnem jest wprowadzenie jeszcze rozleglejszego planu nauk. Wszystkie zmiany przeprowadzone zostały według światłych uwag p. Zygmunta Noskowskiego, który za przybyciem swojem znajdzie już konserwatorjum zreorganizowane. Spodziewać się należy, iż usiłowania te uwieńczone będą pomyślnym rezultatem, zaczem pójdzie też i podniesienie się tak koncertów jak i innych produkcyj towarzystwa muzycznego.

Zjazd konserwatorów w Galicji.

Przed kilkoma już miesiącami prezes centralnej komisji dla pomników sztuk i zabytków historycznych w Wiedniu, podniósł myśl urządzenia w Galicji zjazdu konserwatorów i korespondentów tejże komisji a to w tym celu, aby nowo mianowani konserwatorowie galicyjscy przez wymianę zdań i osobiste zetknięcie się z członkami centralnej komisji mogli zapoznać się dokładnie z nowym swym zakresem działania. Jak donoszą obecnie, zjazd taki zostanie urządzony prawdopodobnie już w roku przyszłym a na miejsce zebrania proponowany jest Kraków, raz, jako najbogatszy w pomniki sztuki i zabytki historyczne a powtóre dlatego, że w Krakowie podjęte zostały ostatniemi czasy projektowane restauracje starożytnych budowli, jak zamek królewski na Wawelu itd. Na pokrycie kosztów połączonych z urządzeniem tego zjazdu, który wymaga 2—3 dni czasu, przyrzekło ministerstwo wyznań i oświaty udzielić zasiłku z funduszu państwowego a Wydział z funduszu krajowego.

Dotychczas odbyły się już trzy zjazdy konserwatorów i korespondentów centralnej komisji dla pomników sztuki i zabytków historycznych, a to: w Celowcu, w Steyr i w Wiedniu. Zjazd w Wiedniu miał charakter uniwersalny. Co się tyczy zjazdów, w Celowcu i w Steyr odbytych, przestrzegano tej zasady, że do udziału powołani być mają nietylko konserwatorowie i korespondenci odnośnego kraju koronnego, lecz także konserwatorowie i korespondenci z sąsiednich krajów. To też w zjeździe w Celowcu wzięli udział także konserwatorowie i korespondenci ze Styrji, Tyrolu i Krainy a w zjeździe w Steyer z dolnej Austrji i z Salcburga. Przestrzegając tej samej zasady co do projektowanego w Galicji zjazdu, mają być wezwani do wzięcia udziału także konserwatorowie i korespondenci z Morawy, Szląska i Bukowiny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wywóz drzewa z Galicji do Tryestu. Doniosłe znaczenie dla eksportu drzewnego z Galicji i Bukowiny mają ulgi transportowe przyzwolone przez zarządy kolejowe. Dotychczas wprawdzie polegały, rzeczone ulgi na refakcjach, których zniesienia domagały się ankieta dla taryf kolejowych w roku 1882 a to na zasadzie, iż refakcje nie zdołają zapewnić regularnego wywozu drzewa. Na tym zaś polega możliwość handlu en gros. Tryest jest pośrednikiem między Galicją a Lewantem a towar winien odpowiadać życzeniom odbiorców. Od dawna kupcy lewantyjscy żądają tylko towaru mięszanego t. j. desek o 50% szerokości, 25% wązkich (poniżej 12 cali) i 25% łat. Dwie ostatnie sorty mogą dostarczyć wyręby alpejskie, pierwszą tylko Galicja, dla tego też opór zastępców alpejskich gosp daratw leśnych przeciw konkurencji galicyjskiej nie został uznany za uzasadniony na ostatniem posiedzeniu rady kolei państwowych. Gdy nadto w ostatnich czasach Gałacz stanął do konkurencji z Tryestem na punkcie wywozu drzewa, przeto dotyczące władze kolejowe wzięły na serjo pod obrady kwestję eksportu drzewa z Galicji i niebawem ją załatwią. Równocześnie zostaną zniesione dotychczasowe refakcje.

Projekt nowej kolei lokalnej w Galicji. „Presse" donosi: Właściciel dóbr i deputowany do Rady państwa, Jakób baron Romaszkan w Horodence, poczynił starania o otrzymanie pozwolenia na przedsięwzięcie przedwstępnych prac technicznych celem wybudowania kolei lokalnej o normalnym torze ze stacji Kołomyja przez Gwoździec, Czerniatyn, przy częściowem użyciu istniejących dróg publicznych do Horodenki i Zaleszczyk.

Przegląd polityczny.

* Półurzędowe uwagi godne dementi zawiera *W. Sonn. u. Mon. Ztg.* — w formie telegramu z Budapesztu — w sprawie uzbrojenia austro-węg. armji repetjerkami Manlichera. Opiewa ono tak: Komunikat *Budap. Corr.*, zawarty w wiedeńskich i budapeszteńskich pismach porannych z minionej soboty, na temat spłaty należytości za karabiny repetjerowe, dał pochop do zupełnie błędnego mniemania, jakoby uzbrojenie c. k. armji i obrony temi karabinami wymagało dziesięciu lat czasu! Jakie układy co do spłaty istnieją pomiędzy rządami obu połów monarchji, względnie rządem wspólnym a styryjską fabryką broni — nie wiemy. To jedno wiemy natomiast pozytywnie, że do grudnia 1890 zarówno cała armja jak poszczególne obrony krajowe będą temi karabinami kompletnie uzbrojone — poczem pozostanie jeszcze tylko zaopatrzenie magazynów wojennych w rezerwowe zapasy tej broni. Ten stan rzeczy wykazaliśmy zresztą już przed kilku miesiącami jasno i dokładnie a ówczesne wiadomości nasze o sposobie nowego uzbrojenia naszej armji bynajmniej nie zmieniły się do dziś ani na jotę. I rzeczywiście trzeba nie małej dozy naiwności, aby w obec dzisiejszej rywalizacji państw europejskich w kwestjach uzbrojenia. przypuszczać o takiem mocarstwie. jak Austro-Węgry, że zaopatrzenie jej armji w nową broń potrwa lat dziesięć!".

* Dyrektor Emanuel Tonner, deputowany do rady państwa z grupy miast Pisek-Strakonitz-Wolinn-Klatau oznajmił swoim wyborcom, iż składa poruczony mu mandat.

* Z Wiednia donoszą, że przy sposobności jesiennych manewrów we wrześniu, w Węgrzech, odbędzie cesarz, w części cesarzewicz Rudolf i arcyksiążę Albrecht podróże po Węgrzech. W orszaku monarchy znajdować się będzie minister honwedów Feyervary, a w poszczególnych miastach przyłączą się ministrowie Orczy, Szechenyi, Bedekovich i Tisza. Na zakończenie manewrów przybędzie do Deva zapewne i hr. Kalnoky już po spotkaniu się z ks. Bismarkiem.

* Celem uregulowania granicy między rządem austrjackim a rosyjskim, wzdłuż gubernji piotrkowskiej i radomskiej, rozpoczęła urzędowanie na miejscu komisja złożona z gubernjalnego sekretarza Gregorovicza i komisarza starostwa krakowskiego p. Linka.

* Włodzimierz Łamańskij, profesor uniwersytetu i rzeczywisty radca stanu, wysłał jako redaktor czasopisma panslawistycznego *Izwiestia*, do wszystkich słowiańskich współpracowników cyrkularz, zredagowany we wszystkich słowiańskich językach, upraszając, ażeby mu nadsyłali prace swe w języku ojczystym. Jako zasadę swego działania podnosi Łamańskij pracę nad uśmierzeniem wojny domowej między różnorodnemi szczepami słowiańskiemi i powołanie do wspólności słowiańskiej ojczyzny tych także szczepów, które dotychczas od siebie stroniły.

* Od swego korespondenta warszawskiego otrzymuje *Gazeta losowań* wiadomość, że według krążących pogłosek w petersburskich sferach finansowych, należy się spodziewać przed upływem roku nowej operacji pożyczkowej, która zostanie załatwioną na rynku paryskim. Tem też tłumaczą się zakupy rosyjskich papierów na giełdach niemieckich, uskuteczniane na rachunek firm francuskich.

* Jak donoszą dzienniki berlińskie, zamierza rząd niemiecki zarządzić pewne środki przeciw żydom w Alzacji i Lotaryngji jako silnie podejrzanym o szerzenie i pielęgnowanie sympatyj dla Francji. Pomiędzy innemi pisze *Schl. Ztg.*: Znaczna część żydów paryskich, usposobionych nieprzyjaźnie dla Niemiec, pochodzi z Alzacji i Lotaryngji, gdzie za czasów francuskich liczono 50 tysięcy a obecnie tylko 40 tysięcy żydów. Prawie wszyscy alzacko-lotaryńscy żydzi już przy samej aneksji okazali widoczną swą niechęć dla Niemiec. Wielu z nich udało się do Francji i ztamtąd utrzymywało stosunki z krewnymi i znajomymi w Alzacji. Prawie we wszystkich miastach alzackich znajdują się członkowie t. zw. *Alionce israelite universelle* a wiadomo, że żydowskie towarzystwo to służy prawie wyłącznie interesom francuskim. bo samo się chlubi zakładaniem szkół żydowskich z wykładem francuskim. Za pomocą tego towarzystwa w Paryżu rozporządza rząd francuski w Alzacji liczną kliką wytrawnych i doświadczonych ajentów, którzy dotychczas umieli się ukryć przed okiem policji.

* Ks. Bismark obchodzić będzie 23. września br. 25-letni jubileusz jako minister prezes pruskiego gabinetu. Gdzież są dziś ci wszyscy — pyta *Weser Ztg* — którzy w tym całym okresie nazywali się jego „kolegami". Z licznego szeregu nazwisk, pozostał przy życiu hr. Lippe — starszy od Bismarka coś o 14 dni a reszta wymarła co do jednego. Przez całych 25 lat ks. Bismark raz jeden i to tylko na 24 godzin nie piastował tego prezesostwa. Było to 22. grudnia 1873, kiedy tym manewrem chciał rozmaitym „niesnaskom" w łonie rządu i sejmu kres położyć. Sztuczka powiodła się i zaraz nazajutrz powrócił kanclerz na krzesło prezydjalne.

* Mowa prezesa gabinetu francuskiego, Rouviera, znajduje się już w całej osnowie w dziennikach francuskich. Pomimo stanowczości, szczerości i poruszonych przez ministra zarzutów, które odpierał, nie zadowoliła ta mowa frakcji radykalnej. Dzienniki umiarkowane, jak *Temps* i *Journal des Debats*, mówią z uznaniem o odwadze i szczerości Rouviera, ale jak *Temps* przewidywał, wszystko to nie zadowoli radykałów, których nic zadowolić nie może. Gotowi oni przyjąć tylko takie reformy, które od nich wychodzą. Rouvier mówił długo z wielkiem umiarkowaniem, poruszając wszystkie kwestje, które poczytał za niezbędne dla kraju. Po wyliczeniu reform, jakie rząd zamierza przedsięwziąć, dodał: „Program to wprawdzie nie imponujący, ale pod wielu względami może kraj zadowolić. Nie znaczy to, jakobym rozumiał, że wielkie polityczne i socjalne reformy, są niepotrzebne, ale rząd mniema, że zapowiedziane przezeń reformy są tej natury, iż mogą być wykonane, nie wywołując rozdwojenia. Należymy zaś do tych, którzy mniemają, że jedna pożyteczna reforma przyczynić się może w większej mierze do szczęścia kraju, niż rozdział Kościoła od państwa. Żądają wszyscy reform praktycznych, ale żeby je wykonać, musi rząd być trwałym." Przeszedłszy następnie do wycieczek przeciw wichrzeniom monarchistów, oświadczył ponownie, że faktów żadnych nie podano i ponowił deklarację o rządzie pokoju.

* Organ serb. stronnictwa radykalnego *Odjek* poświęca ponownie artykuł stosunkom Austro-Węgier do Serbji, a odwołując się na pierwszy swój w tym przedmiocie artykuł, oświadcza, iż jako organ partji radykalnej, ani chce, ani jest powołanym do wypowiadania i reprezentowania zapatrywań rządu.

* Według Ajencji Havasa, mianowany posłem niemieckim w Darmstadzie baron Thilman pozostanie jeszcze w Sofji około 6 tygodni.

* Na kongresie flamandzkim przemawiało wielu mowców za równouprawnieniem języka flamandzkiego w szkołach i urzędzie.

* Z Paryża donoszą, że sesje rad jeneralnych zostały otwarte, przyczem nie zaszło nic takiego, coby zasługiwało na uwagę.

* Z Warszawy piszą do *Czasu*:

Profesorowi tutejszego uniwersytetu Budyłowiczowi, zięciowi waszego słynnego hofrata Dobrjańskiego, powinęła się raz wreszcie noga, bo w ostatniej wycieczce swojej do Galicji spotkał się z nazbyt natrętną owacją policji krakowskiej i na jej niedelikatne życzenie, skrócić musiał całą projektowaną podróż. Budyłowicz należy do znanej tylko w Rosji i możliwej tylko w Rosji instytucji profesorów-ajentów, którzy w ciągu roku zamiast pilnować katedry i nauki, ciągle polityku ją a podczas feryj zamiast uzupełnić w zapasie wiedzy to, co wśród zajęć całorocznych pozostać musiało w restancji, puszczają się na wędrówkę po różnych krajach słowiańskich z mniej lub więcej maskowanym celem propagandy panslawistycznej. Gdyby jeszcze chodziło o zasadnicze torowanie drogi idei panslawistycznej, to misja taka, chociaż w każdym razie niezgodna z charakterem zawodu profesorskiego, nie uchybiałaby przynajmniej godności profesorskiej. Ale prof. Budyłowicz jako szwagierek Mirosł. Dobrjańskiego oddaje usługi eksterminacyjnej walce prawosławia z biednymi unitami zakordonowymi a podróże jego po Galicji zostają z tem w związku. Prof. Budyłowicz miewa także misje finansowej natury. Przynajmniej w pierwszych latach po procesie Olgi Hrabarowej przez jego ręce przeszedł niejeden basarunek dla ofiar ucisku austrjackiego w „Rosji austrjackiej". Pojawiły się tu nowe firmy wyższe ze świata sztabowego, które badają starannie fortyfikacje, komunikacje itd., jednem słowem wszystko, co stoi w związku z zaczepna i odporną siłą Rosji w Królestwie Polskiem. Widać, że się zanosi na nowe pomysły, budowle itd., ale gorączkowość w postępowaniu dotąd spostrzegać się nie daje. Z tempa, w jakiem się wszystkie przygotowania i zarządzenia militarne dokonują, możnaby nawet wnosić, że jeszcze i przyszły rok nie jest upatrzony do jakiejś śmielszej zaczepnej akcji. Niektóre dyspozycje bowiem (fortyfikacyjne i inne) wymagają dwuletniego okresu wytężonej pracy.

Ks. Koburg w Bułgarji.

Według *Wiener Allg. Ztg.* wydał książę pod d. 17. bm. następujący rozkaz do armji:

„Złożywszy przed sobraniem w starej stolicy bułgarskiej przysięgę, oświadczamy Naszej walecznej armji bułgarskiej, żeśmy rządy kraju wmyśl §. 11. konstytucji a przeto zarazem naczelne dowództwo armji objęli.

Jesteśmy głęboko przekonani, że waleczna, okryta sławą armja bułgarska jedną tylko pałać będzie myślą — ścisłego spełniania przysięgi wierności i uległości dla Nas i Naszej ojczyzny, jaką dzisiaj złożyła, że żadne zewnętrzne albo wewnętrzne wpływy polityczne nie zdołają zachwiać tej wierności i że przy Bożej pomocy ziści nadzieje, jakie My i Nasz naród w niej pokładamy.

Oby Wszechmogący miał ją w swej opiece aby była wielką i silną do obrony wolności i niepodległości Bułgarji i ku czci swego oręża! Oby ciało jej zachowało się nieskalane i oby dane jej były chwała i zwycięztwo nad nieprzyjaciółmi ojczyzny! *Ferdynand.*"

Z Sofji donoszą pod datą dnia wczorajszego: Książę Ferdynand Koburski odjechał wczoraj, otoczony okazałą świtą, z Filipopolu do Vakarel i stanął tam o godzinie 6. wieczorem. Burmistrz przyjął go, ofiarując na tacy chleb i sól i odczytał powitalny adres. Dwadzieścia jeden strzałów działowych i hymn „Szumi Marica" odezwały się w chwili przybycia księcia. Wszędzie panuje niesłychany zapał. Liczne tłumy witały księcia z radością. Wojska utworzyły szpaler.

Pierwszy pułk piechoty stanowił straż honorową. Po odprawieniu uroczystego nabożeństwa odjechał książę do pałacu wśród 21 strzałów armatnich. Na powitalną przemowę burmistrza odpowiedział książę jak następuje:

„Dotrzymałem danego w Ebenthalu przyrzeczenia, iż poświęcę się dla Bułgarji. Jestem między wami. Radzę wam, abyście byli roztropni, umiarkowani, zgodni. Jeżeli będę mógł oprzeć się na waszej roztropnej jedności, to wytworzę z Bułgarji państwo idealne i silne. Jest to rzeczą decydującą, ażeby utrzymać dobre stosunki z W. Portą jako przełożoną nad nami władzą udzielną. Lojalnością moją staram się pozyskać przychylne dla nas usposobienie Turcji."

Ajencja Havasa potwierdza wiadomość, iż wielki wezyr otrzymał telegram od Stoiłowa, w którym powiedziano, iż ks. Ferdynand Koburg w chwili przyjazdu do Filipopola przesłał sułtanowi wyrazy lojalności i uległości wraz z zapewnieniem przestrzegania zobowiązań w obec sułtana. Książę dodał, iż czułby się szczęśliwym, gdyby mógł osobiście wypowiedzieć sułtanowi swe uczucia i że gotów jest przybyć do Stambułu, gdyby padyszach uznał to za potrzebne.

Polit. Corresp. zamieszcza tekst noty, jaką wystósował rząd rosyjski do mocarstw w sprawie ks. Koburga. Rosja nie uznaje ani ważności wyboru, ani też legalności pobytu ks. Koburga w Bułgarji. Nie ma wątpliwości, że w tych dniach nastąpi wspólna interwencja mocarstw na podstawie noty rosyjskiej.

Z Sofji donoszą, że rusofilski metropolita tamtejszy Kliment, uparł się przyjmować księcia Ferdynanda na czele duchowieństwa, mimo, że mu podsuwano myśl, aby się podtenczas z Sofji wydalił.

(Telegramy „Dz. Pol.").

Wiedeń 22. sierpnia. *Polit. Corresp.* donosi z Sofji, że książę Ferdynand zaraz po przybyciu do Sofji i po utworzeniu gabinetu wyszle do Porty notę, w której wytłumaczy stosownie ów zwrot w proklamacji swojej o niepodległości Bułgarji i da zapewnienie, że nie ma na celu żadnej zmiany w prawno-państwowym stosunku do Porty.

Berlin 23. sierpnia. *Kreuz Ztg.* dowiaduje się ze Stambułu, że jest to jeszcze kwestją, czy nastąpi wysłanie komisarza Artina effendiego do Bułgarji. Zdają się tam niedowierzać Rosji, czego dowodem jest to, że dowódca w Erzerum otrzymał polecenie ażeby odbył inspekcję twierdz położonych nad granicą rosyjską.

Sofja 22. sierpnia. Radosłow i Tonczew mieli nie przyjąć misji utworzenia nowego gabinetu.

Stambuł 23. sierpnia. Reprezentant bułgarski zawiadomił w. wezyra o treści telegramu jaki otrzymał od Stoiłowa, w którym tenże donosi, że książe przy wjeździe do Filipopola zapewnił o swej lojalności dla Sułtana i oświadczył gotowość na na jego żądanie jawić się osobiście w Konstantynopolu.

Sofja 23. sierpnia. Tymi konsulami, którzy nie zostali przez księcia Koburskiego w Filipopolu przyjęci, byli konsulowie: Austrji, Anglji i Włoch.

Wiedeń 23. sierpnia. *Fremdenblatt* podaje następujący komunikat w sprawie proklamacji ks. Koburskiego, wydanej w Tyrnowie do narodu bułgarskiego: Można zapewnić, że o niezawisłości politycznej nietylko nie było żadnej mowy, ale przeciwnie tak książę jak i rząd bułgarski trzymać się będą ściśle w ramach traktatu w obronie swych praw. Bułgarskie *uiezawissima* nie jest równoznaczne z niezależnością w politycznem znaczeniu zewnętrznem a raczej lecz autonomją, jakiej książę dla swego kraju żąda, tego samego żądali rejenci a nikt nie posądzał ich o zamach polityczny. Telegram księcia do sułtana, nazywa tego ostatniego wyraźnie „potężnym władcą". Zastępca polityczny Bułgarji w Stambule, mówił również w tym samym duchu. Traktat berliński zna trzy fazy inwestycji księcia. Pierwsza: wybór przez sobranje i przysięga są dokonane. W berlińskim traktacie nie jest powiedziane, że wybrany książę nie może stanąć na bułgarskiej ziemi i składać przysięgi przed uznaniem go przez sułtana i mocarstwa.

Przybycie księcia do Bułgarji jest najszczęśliwszem zakończeniem sprawy; przebiegu następnych faz będzie książę oczekiwać w swym kraju wsparty na zaufaniu narodu. Książę jest przekonany, że tak sułtan jak i mocarstwa bezzwłocznie potwierdzą wybór, wspierając go za to, że szybkiem postanowieniem ustrzegł Bułgarję od anarchji, Europę zaś od zawikłań. Książe nie myśli naruszyć traktatu berlinskiego i w tym duchu wystosuje notę do mocarstw i do Turcji.

Fremdenblatt dodaje: „Depesza ta pochodzi z bezpośredniego otoczenia księcia Ferdynanda".

Sofja 23. sierpnia. Niemiecki ajent Thielman mianowany posłem w Darmstadzie, pozostanie jeszcze sześć tygodni w Sofji.

Sofja 23. sierpnia. Krążą pogłoski, jakoby konsul francuski miał w tych dniach opuścić Sofje.

Paryż 23. sierpnia. Do *Republ. Franc.* donoszą z Petersburga: Odpowiedź Niemiec na notę Porty uważają tu jako *carte blanche* dla Rosji do dowolnej akcji w Bułgarji. Jeżeli ks. Koburg nie zdecyduje się dobrowolnie opuścić kraju, stanie się militarna akcja nieodzowną.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

(Z wydania porannego).

Wiedeń 22. sierpnia. Cesarz dzisiaj z rana przybył tutaj z Ischl.

Paryż 22. sierpnia. Według *Autorite* nastąpi mobilizacja na próbę we czwartek; według *Lanterne* w piątek lub w sobotę.

Londyn 22. sierpnia. Przed pogonią wojsk afgańskich uchodząc, schroniło się 2.000 Ghilzajów do Pishin i na terytorjum Toba. Powstańcy z pokolenia Naziri schronili się na dolinę Zhob i wezwali pomocy. Powstanie uchodzi za zupełnie stłumione.

Berno (morawskie) 23. sierpnia. W fabryce maszyn firmy „Brand et Thuillier" strejkowało wczoraj 500 robotników z powodu zniżenia płacy. Po porozumieniu się pryncypała z deputacją robotników ma być jutro robota napowrót podjętą.

Berlin 23. sierpnia. Na zapytanie gorzelników zapewniał zastępca Bismarka, że gorzelnia kanclerza w Warzcinie przystąpi do koalicji. Miasto Berlin, mające gorzelnie w swoich dobrach do niej nie przystąpi.

Wiedeń 23. sierpnia. Pod wieczór zapanowało na giełdzie usposobienie optymistyczne. Kredyty osiągnęły 282·10, Staats. 226·80 węg. złr. renta 100·65. Giełda zbożowa bez ożywienia. Sprzedawano ładunek pszenicy a 78½ kilo 7·40 i ładunek 1600 korcy a 79 kilo po 7·55, trzy miesiące ab. Wiedeń. Spirytus spada w cenie prompt 26·25.

(Otrzymane wieczorem dnia 23. sierpnia).

Praga 23. sierpnia. *Narodni Listy* wzywają Polaków w radzie państwa, ażeby popierali Czechów w walce przeciw rządowi. *Narodni Listy* wołają w imię słowiańskiej spólności i grożą Polakom izolowaniem (?), jeżeli się z innemi słowiańskiemi narodowościami nie połączą. Niech Polacy nie sądzą, że *divide et impera* skończy się u granic Galicji. (Wdzięczni jesteśmy *Narodnim Listom* za przypomnienie sobie o nas. Widać, że zawsze, gdy trwoga. to do Boga, nawet u zwolenników Katkowa. Przyp. Red.)

Petersburg 23. sierpnia. W tym jeszcze roku zostanie przeprowadzona operacja pożyczkowa i to ze współudziałem kapitałów francuskich.

Rzym 23. sierpnia. Z powodu grożącego niebezpieczeństwa wybuchu cholery, zawezwał papież do Watykanu profesora Ceccarellego i polecił mu, ażeby w lazarecie „*Santa-Marta*" urządził szpital choleryczny.

Berlin 23. sierpnia. Przeciw socjalistycznemu posłowi Hasencleverowi wytoczono również wstępne śledztwo za udział jego w stowarzyszeniu, mającem na celu stawianie przeszkód egzekucji prawa.

Wśród rozmowy Bismarka z Szuwałowem skonstatowano zupełne porozumienie Niemiec z Rosją.

Nizza 23. sierpnia. Las, znajdujący się obok Mentony, stoi w płomieniach. Pożar rozszerzył się na przestrzeni ośmiu kilometrów. Zachodzą obawy, że wielu ludzi utraciło życie.

Paryż 23. sierpnia. *Soleil* zamieszcza list z Petersburga, ktorego autor zapewnia, że właśnie toczą się tajne układy Bismarka z rządem rosyjskim (!) Mianowicie Bismark chce pozostawić Rosji *carte blanche* w Bułgarji i Małej Azji, aby w zamian mieć na Zachodzie wolną rękę. Przyjaźna neutralność Anglji ma być okupiona pozostawieniem jej Egiptu, Krety a w razie potrzeby także tureckiego archipelagu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. sierpnia 1887 r.

HOTEL ŻORZA. B. Philipp, z Kolonji. J. br. Rotwiller, z Ditkowiec. A. Mazaraki, z Nestorowiec. A. Rodiez, z Trybuchowiec.

HOTEL FRANCUSKI. S. Freundlich, z Berlina. A. Winnicka, z Turady. Dr. J. Dworski, z Przemyśla. W. J. Thaler, z Czerniowiec. T. Wartanowicz, z Dźwiniacza. L. Lisiński, z Rawy. J. hr. Poletyłło, z Warszawy. S. Herz, z Wiednia. J. Mierzyjewski, z Petersburga. W. Kana, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. A. Makomaski, z Królestwa. B. Rozwadowski, z Majdanu. B. Skibniewski, z Balic. A. Mistecki, z Słobótki leśnej. T. Romanowicz, z Krakowa. F. Sierakowska, z Królestwa. M. Biesiadecki, ze Skotnik.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 23. Sierpnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	212 25	214 25
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 50	225 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 75	103 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 50	97 50
Towarzystwa kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 25	102 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 25	102 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 75	93 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. [illegible]	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ z 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 81	5 91
Dukat cesarski	5 89	5 99
Napoleondor	9 91	10 01
Półimperjał	10 23	10 33
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 35	62 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 23. Sierpnia 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	22 —	21 75
„ węgierskie banku kredytowego	285 75	285 75
„ Banku angl.-austrjackiego	107 75	107 50
„ Unionbanku	207 75	212 75
„ kolei Karola Ludwika	212 —	212 75
„ kolei północnej	251 75	251 75
„ kolei południowej (Lombardy)	81 75	81 50
„ kolei A[illegible]	183 —	182
„ kolei państwowej	226 50	226 90
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	233 50	223 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 50	165 25
Losy komunalne wiedeńskie	128 —	127 80
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	166 75	167 —
Losy regulacji Cisy	124 60	124 60
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 —	222 —
Renta węgierska złota 4 proc.	100 80	100 60
Akcje Bankvereinu	92 25	92 —
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 10
Losy premjowane węgierskie	121 75	121 75
Akcje kredytowe	282 15	282 —
Akcje kolei Karola Ludwika	112 25	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —

Berlin, dnia 22. Sierpnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. —	m. —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·18	
Z Czerniowiec	10·03	3·25)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·55		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6.22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

L. 13572/87. 1656

OBWIESZCZENIE.

Pierwszy jarmark na konie

w Krakowie.

Wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie udzieliło reskryptem z dnia 20. listopada 1886 r. do L. 59587 gminie m. Krakowa koncesję na dwa roczne jarmarki na konie w Krakowie, które się mają rozpoczynać w dniach 23. września i 10. marca i trwać po pięć dni.

Korzystając z tej koncesji urządza gmina m. Krakowa **w dniu 23. września 1887 r.** i następnych **pierwszy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie, zwłaszcza zaś na konie szlachetne krajowe rasy orjentalnej i angielskiej i t. p.

Jarmark odbywać się będzie na placu „na Groblach" nad Wisłą.

Konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. Nadto w razie potrzeby przygotuje gmina m. Krakowa ze swej strony odpowiednie stajnie na pomieszczenie koni w braku miejsca w stajniach wspomnianych.

W ostatni dzień jarmarku czyli we wtorek dnia 27. września 1887 r. odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie **na placu na Groblach** i w sąsiedztwie tegoż placu.

Oprócz miernego stajennego od koni pomieszczonych w stajniach przez gminę m. Krakowa przygotowanych, żadne inne opłaty nie będą pobierane.

Gmina m. Krakowa dołoży wszelkich możliwych usiłowań, aby jarmark wypadł z korzyścią tak dla pp. hodowców koni jak i dla pp. kupców.

Bliższych wyjaśnień udzielać będzie Wydział III. Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał odnośne korespondencje.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 7. sierpnia 1887 r.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

W 6 miesiącach po francusku naucza S. Elster, nauczyciel przybyły z Paryża, ulica Brygicka 1. 331

Kaucjonowany **Ekspedytor pocztowy i telegrafista,** poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 292

Krawczyni uzdolniona tak w kroju jak i szyciu, która prowadziła przez kilka lat pracownię na własną rękę, poszukuje zajęcia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość pod literą: A. K. Lwów, ul. Łyczakowska 86.

C. k. Auskultant sądowy z czteroletnią praktyką sądową poszukuje umieszczenia u c. k. Notarjusza za miernem wynagrodzeniem. Adres: J. J. poste restante Tarnobrzeg. 321

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Foulewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i obsługę, tudzież prawdziwie rodzicielski nadzór w domu pod liczbą 13, w zabudowaniu frontowem w parterze drzwi obok schodów, przy ulicy Pańskiej we Lwowie.

Pomieszczenie studentów. Będąc proszonym od znajomych o umieszczenie studentów miałem sposobność poznać wszystkie lokacje. Przybywającym rodzicom polecić więc mogę bezinteresownie, bez kosztów, lepsze znakomite pomieszczenia na rozmaite ceny jakoteż siły nauczycielskie. — Zgłoszenia przyjmuje Skrzyński, ulica Ochronek 8. 330

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i obsługę. Bliższa wiadomość pod lit. **P. Ł.** ul. Łyczakowska 79.

2, 4, 5, 8 pokoi z balkonem I. piętro. Ulica Kraszewskiego 23. 328

Rodzina ze wsi, we Lwowie zamieszkała, może przyjąć kilka panienek kształcących się tutaj na całkowite utrzymanie, poręczając opiekę i towarzystwo stosowne. — Bliższej wiadomości czy to ustnie, czy pisemnie udzieli łaskawie Administracja „Dzien. Polsk." pod lit. J. K. 64.

Ulica Hetmańska 22. Do najęcia pomieszkania: II. piętro 8 pokoi, spiżarnia, kuchnia z przynależnościami; III. piętro dwa pomieszkania po 4 pokoje ze spiżarniami, kuchniami z przynależnościami; parter: 1 sklep z pokojem i 1 sklep. Bliższej wiadomości udzieli dozorca domu tamże.

16 złr. miesięcznie, pomieszkanie z wiktem, usługą i światłem dla panów studentów od 1. Września 1887. Ustne lub pisemne bliższe informacje udziela Ludwik Gardoliński w handlu maszyn ul. Akademicka 2.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowniski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.